Nr. 386 Kraków, Niedziela 7 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Bezskuteczne ataki rosyjskie pod Wiśniowczykiem, Burkanowem, Bieniawą

6000 jeńców pod Siemikowcami.

Urzędowo donoszą 6 listopada: **Wiedeń**, 7 listopada.

Nieprzyjaciel podjął wczoraj na południowy wschód od Wiśniowczyka dwa silne ataki na nasz front nad Strypą. Jego kolumny atakujące, poniósłszy ciężkie straty, załamały się pod naszym ogniem. Rosyanie wreszcie cofnęli się tak tu, jak i na wschód od Burkanowa i Bieniawy, do swych głównych stanowisk. Liczba wziętych podczas walk o Siemikowce do niewoli wzrosła do 50 oficerów i 6000 żołnierzy.

Nad dolnym Styrem zyskują nasze ataki krok za krokiem na terenie.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Walki pod Dynaburgiem.

Urzędowo donoszą dnia 6 listopada: **Berlin**, 7 listopada.

Grupa wojsk generała marszałka polnego von Hindenburga: Rosyanie ponowili próby przełamania się koło Dynaburga z podobnem niepowodzeniem jak podczas dni poprzednich.

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Położenie jest niezmienione.

Grupa wojsk generała von Linsingena: Na północny wschód od Budki wzięto dalsze rosyjskie stanowiska. Koło Siemikowic nastąpił spokój. Nieprzyjaciel został odrzucony ze swoich starych stanowisk na wschodnim brzegu Strypy. W walkach obecnie zakończonych stracili Rosyanie w jeńcach 50 oficerów i około 6000 żołnierzy. *Naczelne kierownictwo armii.*

Na terenie bałkańskim.

Przełamanie stanowisk czarnogórskich. — Zdobycie Kraljewa i Niszu. — Bitwa pod Cacak. — 3000 jeńców. — Połączenie się Niemców z Bułgarami pod Krivivir.

Urzędowo donoszą 6 listopada: **Wiedeń**, 7 listopada.

Na granicy czarnogórskiej walcząc wojska austro-węgierskie wzięły onegdaj szturmem na wschód od Trebinje Linobrdo i przełamały w ten sposób czarnogórskie główne stanowisko.

Wczoraj odrzucono nieprzyjaciela koło ruin Klobuk.

Jedna austro-węgierska kolumna armii generała Kövessă zajęła dolinę Klissury na południe Arilje, druda wyparła nieprzyjaciela przez Jelicę i na południowy wschód od Cacak.

Niemieckie wojska obsadziły Kraljevo. Dalej na południowy wschód przekroczyły niemieckie austro-węgierskie oddziały zachodnią Mora.

Armią generała Gallwitza zbliża się do przesmyku na północ Krusevca.

Serbski główny magazyn broni Nisz znajduje się w rękach bułgarskich. Także Skobanja i wyżyny na zachód od Lukowa zajęli Bułgarzy.

Wszędzie bierze się wielu po cywilnemu przebranych dezerterów armii serbskiej.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 6 listopada. **Berlin**, 7 listopada.

W dolinie zachodniej Morawy toczy się walka na południowy wschód od Cacaku. Wzięto Kraljewo. Na wschód stamtąd ściga się nieprzyjaciela. Dotarto do Stubalu. Przekroczono odcinek Żupanjevacki. W dolinie Morawy posuwano się naprzód przez Obrez i Skiricę. Przez nagłe wtargnięcie weszły nasze wojska jeszcze w nocy w posiaeanie Varvarinu. Przeszło 3000 Serbów wzięto do niewoli.

Koło Krivivir uzyskano w walkach kontakt między niemiecką a bułgarską główną siłą.

Armia generała Bojadjava odrzuciła nieprzyjaciela koło Lukowa i Sokobanja i zdobyła sześć dział oraz wzięła przeszło 500 jeńców. Po trzydniowej walce została wczoraj popołudniu mimo zaciętego oporu Serbów zdobytą ufortyfikowana stolica Nisz. W walkach w przedpolu dostało się w ręce Bułgarów 350 jeńców i dwa działa. *Naczelne kierownictwo armii.*

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą 6 listopada: **Wiedeń**, 7 listopada.

Spokój na froncie południowo-zachodnim trwał naogół także w ciągu dnia wczorajszego. Do tego prawdopodobnie przyczyniły się także niekorzystne stosunki atmosferyczne, o czem donoszą urzędowe sprawozdania włoskiego naczelnego kierownictwa armii. Poszczególne ataki nieprzyjaciela zostały odparte.

W odcinku San Martino są w toku jeszcze walki zbliska.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Kryzys grecki.

Dwukrotnie starły się opinie polityczne króla Konstantego z projektami Venizelosa; dwukrotnie podczas tej wojny światowej hamująco działał król, zniewalając do dymisyi swego przeciwnika — premiera.

Venizelos wypływał dzięki temu, iż w Izbie nie nikła większość po jego stronie — mimo iż zmieniał się obraz wojenny stale na niekorzyść czwórsojuszu.

Gdy Venizelos pierwszy raz chciał z Anglią, Francyą i Rosyą zespalać losy Grecyi, było to w obliczu wyprawy dardanelskiej, która wydawała się mniej rozpaczliwą, niż się okazała istotnie.

Gdy za powtórnym razem Venizelos skłaniał się iść w konszachty z temiż mocarstwami — było to w obliczu lądowania ich wojsk w Salonikach, w chwili, gdy dekret mobilizacyjny uruchomiał wszystkie siły greckie.

Dziś te szanse, o których mógł roić Venizelos na podstawie zespolenia wojsk greckich z serbskiemi i nadciągającą odsieczą francuską i angielską, znów się rozwiewają...

Szybko się toczy katastrofa Serbii. Zaciska się wciąż pierścień trzech armij. Już serce Serbii, Nisz, w rękach Bułgarów. Już Anglik Landsdowne obliczył, jak lekarz nad łożem złożonego ciężką chorobą, że może Serbia nie dotrwa do tej chwili, nim się dość liczna pomoc zjawi; a bułgarski minister Tonczew, chociaż terminy wróżebne czasem zawodzą, przepowiada Serbii jakieś tylko 2 do 3 tygodni możliwego oporu...

Venizelos nie może przeboleć, iż Anglia — bez względu na wynik wojny — ofiarowywała Grecyi ponętny Cypr za samo orężne przyłączenie się, a w razie zwycięstwa i część wilajetu Brussy i Tracyę bułgarską...

Polityka króla mniej waży pokusy, bardziej rozważa szanse, i dziś, gdy toczące się coraz szybciej rozgromienie Serbii znów wskazuje bezwarunkową przewagę mocarstw centralnych (boć w bajeczkę Brianda, że wyprawa serbska armij austro-niemieckich jest dowodem, iż się sparzyły one na innych frontach — nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy!) tem mniej może król grecki pragnąć sojuszu wojennego z czwóraliantami.

Będąc przeświadczonym o trafności swojego zdania, przy którem obstaje też grecki sztab generalny, zdecyduje się, zapewne, po raz trzeci na opór wobec większości Izby.

Konstytucya grecka daje mu formalną możność zapanowania czas pewien nad wypadkami: dysponuje on prawem odroczenia Izby na określony termin, może ją potem rozwiązać; do rachunku przybywa wtedy określony termin maksymalny na rozpisanie nowych wyborów; następnie takiż termin, po upływie którego nowy parlament ma być zwołanym.

Razem stwarza to miesiące, podczas których zajść mogą takie fakty, iż ciążenie większości Izby ku czwórsojuszowi straci wszelką aktualność.

Nie ulega wątpliwości, iż panującemu konstytucyjnemu nie łatwą jest rzeczą zdecydować się na przejmowanie odpowiedzialności w ważnej chwili na siebie — wbrew dwukrotnie stwierdzanej większości parlamentarnej; mogą nastręczać się i takie przypuszczenia, że obalony Venizelos gotów próbować taktyki, jakiej się chwyta Filipescu w Rumunii, mimo to prasa niemiecka sądzi, że król Konstanty ze swego punktu widzenia nie zrezygnuje, zwłaszcza, że kompetentny w ocenie wojennych wypadków sztab — do ostrożnego trwania w neutralności go zachęca.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 7 listopada.

Urzęgowe sprawozdanie o operacyach z dnia 4 listopada: W kierunku Aleksińca posuwając się naprzód, nasze wojska dotarły do miasta Sokobanja. Koło Niszu zdobyliśmy po zaciętych walkach przednie stanowiska frontu północnego i wschodniego twierdzy. Zdobyliśmy dwa działa i dwa wozy z amunicyą. 400 jeńców wzięto do niewoli.

Na linii kolejowej Kniazevac—Svirlik zdobyto jedną lokomotywę, 130 wagonów i wiele mate-

ryału pionierskiego, jakoteż materyału do budowy szańców.

Na południe od Strumicy zaatakowane zostały nasze wojska przez przeważające siły francusko-angielskie, jednakże je wyparto atakiem na bagnety i zadano im ciężkie straty.

Na froncie Krivolak—Svinicka Glava (około 10 klm. na północ od Prilepu) stoją wojska nasze w korzystnych walkach z Francuzami.

Sofia, 7 listopada.

Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego z 5 listopada: Po 3-dniowych zaciętych walkach dziś o godz. 3 po południu wojska nasze zajęły Nisz, pierwszorzędną twierdzę i drugą stolicę Serbii. Nieprzyjaciel cofa się szybko ścigany przez wojska nasze. Na twierdzy Niszu powiewa sztandar bułgarski.

Medyolan, 7 listopada.

(BK). „Seccolo“ donosi z Salonik z 3 b. m.: Serbski rząd, oraz chory król schronili się z Kraljewa do Nowego Bazaru. Były serbski attaché wojskowy w Wiedniu zawiadomił generała Serail, że serbskie wojsko przy ogromnem natężeniu może jeszcze najwyżej 14 dni wytrzymać, a zatem jest konieczną natychmiastowa francusko-angielska ofenzywa przeciw Bułgaryi, oraz dostateczny dowóz. Generał odpowiedział, że udzielone mu instrukcye nie pozwalają przed zupełną koncentracyą wojsk coś przedsięwziąć. Wojska francusko-angielskie, które udały się do Macedonii, zajmują na linii Strumica-Krivolak defenzywne stanowisko.

Bukareszt, 7 listopada.

Dzienniki donoszą, że wczoraj wieczór w Turnu Sewerin w dół rzeki jechało pięć parowców rosyjskich oraz jedna rosyjska łódź torpedowa i pięć naładowanych przeznaczoną dla Serbii amunicyą holowników. Wszystkie okręty jechały pod flagą rumuńską. Towarzyszyły im dwa okręty wojenne rumuńskie.

Sytuacya na Bałkanie.

Król grecki przeciwko Venizelosowi. — Francya i Anglia wobec Serbii. — Prasa francuska o przesileniu w Grecyi. — Mowa Venizelosa.

Paryż, 7 listopada.

(BK). W sprawie dymisyi gabinetu Zaimisa oświadcza prasa, że dla Grecyi wybiła ponownie poważna godzina, tak jak i dla państw prowadzących wojnę. Prasa wyraża pragnienie, by Venizelos ponownie przyszedł do steru, bo to byłoby rękojmią interwencyi Grecyi po stronie czwórsojuszu. Prasa nie może jednakże wierzyć w urzeczywistnienie swego pragnienia. Jeżeli Venizelos nie zostanie powołanym, to królowi pozostanie tylko rozwiązanie parlamentu, gdyż każdy inny gabinet, nie Venizelosa, natrafiłby na te same trudności jak gabinet Zaimisa.

Ateny, 7 listopada.

(BK). Agencya Havasa). Król pochwalił stanowisko ministra wojny na ostatniem posiedzeniu Izby i wyraził swą aprobatę, mianując go generalnym adjutantem. Odznaczenie to wywołało w kołach Venizelistów przykre wrażenie. Dopatrują się w tem stanowczego zamiaru unicestwienia wpływu ich przywódcy. Po posiedzeniu Izby w czwartek przedpołudniem, jak twierdzi agencya Havasa, ludność zgotowała Venizelosowi burzliwą owacyę.

Londyn, 7 listopada.

(BK). Biuro Reutera donosi z Aten: Król Konstantyn zaproponował Zaimisowi pozostanie nadal premierem gabinetu. Tenże odmówił. Król zwołał wobec tego radę ministrów.

Lugano, 7 listopada.

Włoskie dzienniki jednomyślnie stwierdzają, że Venizelos, sprowadzając przesilenie ministeryalne, miał na oku daleko idące cele polityczne po myśli życzeń czwórsojuszu. Jednakże dzienniki wątpią, po części uważają nawet za rzecz wykluczoną, **aby Venizelos przez utworzenie nowego gabinetu mógł doprowadzić do demobilizacyi armii greckiej.**

Paryż, 7 listopada.

(BK). Ag. Havasa ogłasza w telegramie z Aten następujący charakterystyczny ustęp mowy Venizelosa, wygłoszony na posiedzeniu Izby w ostatnich dniach. Venizelos powiedział: Odczuwamy jeszcze głębiej boleść na widok niebezpieczeństwa, grożącego naszemu krajowi ze strony naszego śmiertelnego nieprzyjaciela, który po zdruzgotaniu Serbii zwróci się przeciwko nam. Jutro będziemy odosobnionymi, bez sprzymierzeńców, bez przyjaciół, w obliczu potężnego wroga. Posłowi, który zapytał Venizelosa, czy król pragnie zguby narodu, odpowiedział Venizelos, że nie chciałby mówić o osobie panującego. Skoro go jednakże pytają, odpowie, jak należy. Wobec rządu konstytucyjnego król nie może mieć żadnej odpowiedzialności. Jest rzeczą zbyteczną mówić o polityce króla, gdyż ona nie istnieje. Z pewnością król nie pragnie zguby narodu.

Venizelos mówił następnie dalej: Rząd nasz jest konstytucyjnym. Tylko rząd jest odpowiedzialnym. Koronie wolno być w stosunku do rządu odmiennego zdania, jeżeli rząd nie jest w zgodzie z narodem. Ale po ostatnich wyborach nie mogło być nieporozumienia.

Król jest doskonałym wodzem, ale nie ma dostatecznego doświadczenia politycznego. Venizelos czyni odpowiedzialnym tych, którzy nie przedstawili królowi, iż korona nie powinna zapoznawać votum ufności, jakie Izba uchwaliła poprzedniemu rządowi.

Venizelos podkreślił następnie korzyści swej polityki z lutego i powiedział: Gdybyśmy byli porzucili stanowisko neutralne, to Bułgarya i Rumunia byłyby poszły za nami i przy małych ofiarach bylibyśmy teraz otrzymali wielkie odszkodowania w Azyi mniejszej. Serbia byłaby mogła wówczas dostarczyć 150.000 ludzi. Wasza polityka, służąca Niemcom, uniemożliwia urzeczywistnienie naszych marzeń narodowych. Dożyjemy urzeczywistnienia marzeń bułgarskich i wzmocnienia siły Turcyi. Dlaczegoż nie rozpocząć dzisiaj wojny, skoro ona jutro będzie nieuniknioną. Venizelos wkońcu zaklinał rząd, by nie zaniedbał sposobności, która tylko co tysiąc lat się nadarza.

Londyn, 7 listopada.

(BK). „Daily Chronicle“ podkreśla w artykule wstępnym, że Serbia właściwie nie ma żadnego tytułu do pomocy Anglii i Francyi. Anglia i Francya nie są ani honorem, ani politycznie zobowiązane do walczenia do ostatniego tchu o niezawisłość i nietykalność Serbii, tak jak to zachodzi w wypadku Belgii. Serbia była wyłącznie klientem Rosyi. Mimo to Anglia i Francya obecnie uznają, że nie mogą pozwolić na to, by Serbia bez pomocy zginęła.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 7 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 6 listopada:

Francuzi, którzy wtargnęli do wschodniej części naszego nowego rowu na północ od Massiges, zostali w walce na granaty ręczne znów stamtąd wyparci. Zresztą przeminął dzień wśród częściowo ożywionych walk artyleryi, bez wydarzeń, któreby miały znaczenie.

Z frontu dardanelskiego.

Konstantynopol, 7 listopada.

Główna kwatera donosi: Anaforta: Nasze patrole uniemożliwiły bombami wojskom nieprzyjacielskim, które zajęte były pracami fortyfikacyjnemi, dalszą czynność.

Dnia 3 b. m. artylerya nasza zmusiła okręty wojenne nieprzyjacielskie, które znajdowały się koło Czemiklik—Liman, do oddalenia się i trzykrotnie trafiła krążownik pancerny, jakoteż jeden okręt transportowy. Na tym ostatnim wybuchł pożar. Wskutek tego odciągnięto go w kierunku zachodnim.

Kiedy nasza artylerya otworzyła ogień na jedną ćwiczącą się kompanię, nieprzyjaciel wywiesił znak Czerwonego krzyża, aby skłonić nas do wstrzymania ognia.

Dnia 4 listopada monitor nieprzyjacielski i nieprzyjacielska łódź torpedowa przez dwie godziny ostrzeliwały otwarte miejsce Eros, przez co kilka sklepów zostało zniszczonych. Zresztą nie ma nic do doniesienia.

Kronika wojenna.

Zaniechanie akcyi czwórporozumienia nad Dardanelami. „Telegraphen-Union“ donosi z Hagi: Podczas pobytu Joffre'a w Londynie sztaby generalne angielski i francuski postanowiły stanowczo zaniechać dalszej akcyi nad Dardanelami. Siły anglo-francuskie mają z Galipoli pójść na bałkański teren wojny.

Z Rosyi.

Z rosyjskiego komunikatu.

(BK). Dnia 5 listopada. Na froncie koło Rygi wojska nasze koło Frankendorf na południe od Schlock posunęły się nieco ku zachodowi. Walka artyleryi i piechoty tamże trwa na całym froncie dalej. W okolicy Jakobsztad i nad Dźwiną sytuacya niezmieniona. Koło Dźwińska Niemcy dnia 5 b. m. podjęli 5-godzinny atak na południe od jeziora Święty na wieś Platoniszki. Odparliśmy atak wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Dotąd na placu walk naliczyliśmy przeszło 1000 zwłok żołnierzy niemieckich. Dalej na południe aż do okolic Prypeci panuje spokój. Nad Styrem nieprzyjaciel dnia 3 b. m. wieczór zaatakował wieś Kosiuchnówka na zachód od Rafałówki. Po zaciętej walce nocnej wojska nasze zmusiły Austryaków do ucieczki. Zdobyliśmy dwa działa i trzy karabiny maszynowe.

Kryzys w gabinecie rosyjskim.

Pogłoski o ustąpieniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa utrzymują się uporczywie, mimo urzędowego zaprzeczenia. — Ciekawą jest rzeczą, iż pogłoski te puściło biuro Reutera, które w tak ważnych sprawach, jak ustąpienie ministra zaprzyjaźnionego mocarstwa, chyba zaczerpnęło informacye z dobrego źródła. Otóż, jak domyśla się korespondent „Berliner Tageblattu“ Behrman, informacyi o ustąpieniu Sazonowa udzielił biuru Reutera ambasador angielski w Petersburgu Buchanan, który żywi uczucia nieprzyjazne względem Sazonowa.

Jako ewentualnych następców Sazonowa wymieniają Czarykowa, byłego ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, oraz Szebeka.

Amunicya dla Rosyi.

Nowojorska „Associated Press“ donosi z Tokio: Objawia się szybkie wzmożenie się sporządzania amunicyi dla Rosyi. Sporządzane dostawy obejmują wielkie ilości wozów kolejowych, szyn, progów kolejowych, lokomotyw, armat, karabinów, butów i innych materyałów skórzanych.

KRONIKA.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dotychczas zapisało się na uniwersytet Jagielloński 1300 słuchaczy i słuchaczek. Do dnia 16 października zapisało się 1112 słuchaczy i słuchaczek, a mianowicie na wydział teologiczny 96 słuchaczów, prawniczy 413 słuchaczów, medyczny 203 słuchaczy i słuchaczek, filozoficzny 400 słuchaczów i słuchaczek. Słuchaczek zapisało się do 16 października: na wydział medyczny 63, na wydział filozoficzny 165 zwyczajnych i 41 nadzwyczajnych, czyli razem 269.

Trzecia pożyczka wojenna. Dotychczasowe subskrypcye na pożyczkę wojenną w Krakowie wyniosły przeszło 20 milionów koron.

Wedle dotychczasowych wiadomości suma zgłoszonych subskrypcyi na 3-cią pożyczkę wojenną austryacką przekracza 3 miliardy 300 milionów koron. Definitywne obliczenie jeszcze nie nastąpiło, lecz uwzględnić należy, że wskutek wrażenia, jakie wywołały ostatnie wydarzenia wojenne, znaczna liczba subskrypcyj dopiero w poniedziałek będzie efektowną.

Deputacya socyalistów u prezydenta ministrów. „Jak Sozial demokr. Korrespondenz“ donosi, iż była ostatnimi czasy deputacya socyalno-demokratyczna u prezydenta ministrów i u ministra spraw wewnętrznych oraz u ministra wojny i omawiała obecne położenie robotników. Z premierem i ministrem spraw wewnętrznych omawiano zwłaszcza sprawę środków żywności. Przyjęli oni do wiadomości wyrażone przez deputacyę życzenia i zapewnili, że zwłaszcza w kwestyi kartofli rychło potrzebne zarządzenia będą wydane. U ministra wojny omawiano sprawę robotników przy szańcach oraz kwestye aprowizacyjne.

We wczorajszym artykule: Mowa Asquitha i Brianda“ w zwrocie „nic prawie nie wspomniał o' sprzymierzeńcach“, opuszczono wyraz: „prawie“.



Z partyzantki wołyńskiej.

(I. brygada).

„Kuryer Lwowski" przytacza list charakterystyczny. Legionista, 16-letni chłopak, uczeń lwowskiej szkoły realnej (V klasy), pisze do ojca, pełniącego służbę na bukowińskim placu boju:

7 października 1915.

Mieliśmy wesołe przygody w lesie, o których Ci napiszę. Otóż jak wiesz, tu na Wołyniu niema stałej linii, tylko jest partyzantka, tak, że nieraz mieliśmy kozaków na tyłach, bokach itd.

Otóż maszerowaliśmy na pomoc jednemu z naszych baonów, z którym to baonem mieliśmy zdobyć szturmem naznaczoną wieś. Po drodze trzeba było przejść las około 10-kilometrowy. Po przejściu jakich 8 klm., nagle z tyłu strzały, krzyki i szarża kawaleryi rosyjskiej, to znaczy kozaków i dragonów.

Ponieważ było jeszcze jasno, w tej chwili „salwa", potem „paczkami" i kozacy cofnęli się.

No więc ubezpieczonym marszem idziemy dalej. Ja byłem z moim kapralem i jeszcze jednym „freitrem" — razem nas trzech, byliśmy lewem bocznem ubezpieczeniem.

Szliśmy szybko, aby jak najprędzej przejść las, grożący nam ze wszystkich stron.

Było już całkiem ciemno, gdzieś jaka 9 godzina, gdy nagle, my na ubezpieczeniu, usłyszeliśmy na kilka kroków komendę rosyjską: „Strojsia na pered", czy „na pierod" — i strzały rosyjskie padły na nas. Równocześnie wpadli czerkiesi na kolumnę. W tej chwili cała kompania zaczęła strzelać „paczkami".

My, to znaczy nas trzech, leżeliśmy na przodzie, jakie 3—4 kroków jeden od drugiego.

Jakiś kozak przejechał między nami w pełnym galopie tak, że mnie koń trącił kopytem. My trzej salwy do niego.

Ja nagle ujrzałem przy błysku wystrzału (bo było okropnie ciemno) jakie 4 kroki przedemną Moskala, który leciał na mnie z bagnetem. Strzeliłem na odległość jednego kroku, prawie że w samą twarz. Ten padł na ziemię. Mój kapral skoczył mi na pomoc z bagnetem, ale już zapóźno, bo ten leżał. Po chwili wszystko zaczęło cichnąć, bośmy atak odparli.

Mieliśmy wszyscy trzej bajeczne szczęście — atak bowiem był tak nagły, że nie było czasu nawet nas z ubezpieczenia ściągnąć. Cała kompania strzelała „paczkami" wprost na nas, myśmy bowiem leżeli przed jej frontem jakie 70 kroków. Z przodu bili do nas Moskale — a myśmy dziwnym trafem wyszli z tego cało.

Pierwsze zapytanie w kompanii, gdy ucichła strzelanina, było: „Czy żyje boczne ubezpieczenie?"

Kozacy porąbali nam parę ludzi szablami, myśmy ich znowu postrzelali.

Ściskam Cię serdecznie *Adaś.*

Z Lubelskiego.

Ze zniszczonych przez uciekających Moskali krajów polskich najcięższy los spotkał Chełmszczyznę. Wprawdzie już w Lubelskiem spotyka się co krok spalone chałupy, poszarpane pociskami armatnimi drzewa, ale zniszczenie nosi charakter sporadyczny. Oznaki systematycznego niszczenia występują dopiero na wschód od Lublina: Osada Piaski jest prawie w dwóch trzecich spalona, Siedliszcze spalone całkowicie, Pawłów nie istnieje zupełnie, został bowiem doszczętnie spalony (nawet kościół zrujnowany). Połowa dworów w tej okolicy zrujnowana. — Chełm nie ucierpiał wcale. Za Chełmem jednak zaczyna się obraz **okropnego spustoszenia**, który ciągnie się aż do Tyszowiec. Tu cała miejscowość jest jakby potargana: wywrócone drzewa, zburzone chałupy, na drogach porozbijane wozy i ogromne doły, wyryte granatami, spotyka się na każdym kroku. Tuż przy szosie i gościńcach leżą trupy końskie,

Ale najokropniejsze wrażenie sprawia pustka naokoło. Chałupy opuszczone z oknami bez szyb, odór rozkładających się trupów końskich i jak powiadają nawet ludzkich, dolatujący z lasów, biegające po zgliszczach zdziczałe koty (jedyne żywe stworzenia, które tu zostały), zczerniałe i obsypujące się już zboża na pniu — wszystko to przedstawia obraz okropny, ponury, niezatarty.

Hrubieszów nie zniszczony, chociaż do miasta

wpadło kilkadziesiąt pocisków rosyjskich z za Bugu. Za Hrubieszowem znowu ten sam obraz zniszczenia, co i koło Moniatycz. **Krasnystaw** — szczególniej centrum tego miasta — spalony jeszcze w przeszłym roku, dotychczas wcale się nie odbudował.

Wszędzie po drogach spotyka się tabory wracających, przeważnie z pod Kobrynia, wygnańców, naładowane sprzętami domowymi, pierzynami i dziećmi, częstokroć choremi na cholerę i dyzynterye, wozy ciągnione przez ledwie idące szkapiny, często krowy, a czasem matki i ojców, wygnanych przez armię „Wielkiej Rosyi" rodzin. Dążą ci ludzie do swojej ziemi, do swojej ojcowizny — zastając tam przeważnie tylko zgliszcza.

W **Chełmie** komitet obywatelski (wchodzi doń kilku żydów) i zarząd miejski są czynne od pierwszych dni po wkroczeniu wojsk okupacyjnych. W mieście funkcyonuje szpital na 40 łóżek, 2 herbaciarnie dla przeciągających przez miasto wygnańców i ochronka. Otwarta jest już jedna szkoła początkowa. Miasto chciałoby mieć gimnazyum, ale niema nauczycieli i podręczników szkolnych. Zarząd miejski wprowadził karty żywnościowe.

Robotnicy petersburscy a sprawa obrony narodowej.

Jak wiadomo, zarządzono obecnie w Rosyi na wzór angielski ogólną mobilizacyę przemysłu. Wszędzie utworzono wojenne **„wydziały przemysłowe"**, które składają się z reprezentantów przemysłowców, gmin, związków miast i innych organizacyj. Na zjeździe wszystkich tych wydziałów wojennych, który odbył się przed sześciu tygodniami w Moskwie, wybrano „centralny wydział wojenny" rosyjskiego przemysłu. Na tymże zjeździe uchwalono powołać do życia **reprezentacye robotnicze** tak w miejscowych wydziałach wojennych jak i w centralnym wydziale. Już dawniej lokalne wydziały wojenne usiłowały ściągnąć na swe posiedzenia także reprezentantów robotników. Po większej części zapraszano członków zarządów **Kas chorych**, jako jedynych legalnych organizacyj robotniczych. Lecz próby te rozbijały się albo o opór robotników, którzy nie chcieli brać udziału w pracach wydziałów wojennych, albo o interwencyę władz, które aresztowywały reprezentantów robotniczych w wydziałach wojennych. Rząd rosyjski bowiem obawiał się wszelkiej działalności publicznej robotników, nawet w tych wypadkach, w których miała ona charakter patryotyczny.

Aby stworzyć reprezentacyę robotników w centralnym wydziale wojennym, wiceprezydent tego związku Konowałow, znany polityk liberalny i fabrykant moskiewski, opracował następujący system wyborczy:

W wyborach biorą udział wszystkie petersburskie fabryki wyrobów metalowych, zatrudniające więcej jak 500 robotników, dalej większe fabryki tkackie i wyrobów skórzanych, słowem wszystkie fabryki, stojące w jakimkolwiek związku z przemysłem wojennym. Wybory są pośrednie; robotnicy w fabrykach wybierają prawyborców, i to jednego na tysiąc robotników, a ci prawyborcy wysyłają 10 reprezentantów do centralnego wydziału wojennego. Reprezentanci robotników do centralnego wydziału wojennego mogą więc być wybierani tylko ze stolicy państwa.

W niektórych kołach robotników powstała myśl aby z okazyi wyborów do wydziału wojennego zwołać **ogólny kongres robotniczy**. Lecz procedura wyborcza Konowałowa uniemożliwiła ten zamiar. Mimo tego jednak kompania wyborcza miała znaczenie; ponieważ, aby skłonić robotników do wzięcia udziału w wyborach, musiano poczynić im pewne koncesye. Najważniejsze zaś, iż dano im pewną wolność zgromadzeń i słowa.

Naturalnie, iż wobec znanej tradycyjnej polityki policyi rosyjskiej trudno było tą wolność wykorzystać. W związku z wyborami przedsięwzięto wiele aresztowań, i liberalni fabrykanci, kierujący centralnym wydziałem wojennym, musieli wiele czasu użyć, aby przekonać rząd, iż tu chodzi o tak ważną sprawę, jak o pozyskanie robotników dla idei państwowej.

Ogólny jednak wynik był **ogromnem fiaskiem liberalnych fabrykantów**. Wybory prawyborców odbywały się przez cały wrzesień. W wyborach wzięło udział około **225.000 robotnikó** fabrycznych, którzy wybrali razem przeszło 200 prawyborców. Wybory przemieniły się **w wielką ankietę co do zasadniczego stanowiska robotników petersburskich wobec wojny**, pokoju, międzynarodówki, patryotyzmu itd.

W fabrykach odbyło się wiele zgromadzeń, na których wygłoszono mowy polityczne, dyskutowano nad programem i przyjmowano rezolucye. Kampania wyborcza miała więc wielkie znaczenie dla politycznego wykształcenia petersburskich robotników.

Na ogół uwydatniły się przy wyborach **trzy zasadnicze kierunki** polityczne: Pierwszy kierunek to zwolennicy **komitetu organizacyjnego** rosyjskiej socyalnej demokracyi (mieńszewicy). Nie chcieli oni brać udziału w wyborach prawyborców twierdząc, iż wybory takie są równoznaczne z fałszowaniem opinii proletaryatu rosyjskiego. Bez prawa koalicyi i gwarancyi politycznej wolności wybory takie mogą tylko w błąd wprowadzać robotników. Tylko na ogólnym kongresie robotniczym, który w potrzebie może się składać z reprezentantów kas chorych (jest ich obecnie około 2500) może być ustalonem stanowisko proletaryatu rosyjskiego wobec wojny. Kierunek polityczny wyznający powyższe zasady uzyskał 53.000 głosów. Rezolucyę odpowiedniej tym zapatrywaniom treści przedłożono przewodniczącemu centralnego wydziału wojennego Guczkowowi, i to jeszcze przed 10 października, to jest przed posiedzeniem prawyborców robotniczych.

Drugi kierunek to zwolennicy Lenina (bolszewicy). Agitowali oni za wyborami prawyborców, którzy mieli na ogólnem zgromadzeniu prawyborców **przeszkodzić wyborom** do centralnego wydziału wojennego. Przeprowadzili oni 91 prawyborców, a więc uzyskali około 90.000 głosów.

Trzeci kierunek to blok **obrony narodowej**, składający się ze zwolenników Plechanowa, pisma „Nasze Dieło", i z pewnej części socyalistów-rewolucyonistów. Kierunek ten przeprowadził 81 wyborców, uzyskał więc około 80.000 głosów. Przytem trzeba zaznaczyć, iż nie wszyscy robotnicy, głosujący za udziałem w centralnym komitecie wojennym, byli zwolennikami obrony narodowej. Bardzo wielu z nich życzyło sobie mieć poprostu reprezentacyę, któraby broniła ich interesów ekonomicznych.

Zwolennicy komitetu organizacyjnego nie wzięli udziału w zgromadzeniu prawyborców, chociaż mieli 50 prawyborców. Zgromadzenie to, które odbyło się 10 października **91** głosami **przeciwko 80** oświadczyło się **przeciwko wzięciu udziału w wyborach**. Z powodu tego wybory **nie odbyły** się zupełnie. Jak widzimy, tylko 35% petersburskich robotników, biorących udział w głosowaniu, oświadczyło się za obroną narodową. Wynik głosowania robotników petersburskich pokrzyżował plany liberalnych fabrykantów i kół burżuazyjnych wogóle, które w swym entuzyazmie wojennym chciały się oprzeć na robotnikach. **Rozczarowanie** to widoczne było w mowie Guczkowa, który na posiedzeniu centralnego wydziału wojennego, odbytem 12 października zdawał sprawozdanie z wyniku wyborów petersburskich. Jednakowoż „liberalni" przemysłowcy chcą podobny eksperyment powtórzyć w Moskwie.

Chiny przed przewrotem.

Podczas gdy wszyscy zajęci są przebiegiem wojny światowej, przygotowuje się w Chinach przewrót doniosłego znaczenia.

Oto rząd chiński chce, aby naród rozstrzygnął, czy Chiny nadal mają pozostać republiką, czy też mają powrócić do monarchicznej formy rządu. Rada państwowa — ciało doradcze, złożone z członków mianowanych, które jednak aż do zebrania się parlamentu ma sprawować funkcye prawodawcze — chce powziąć uchwałę, na mocy której ważną tę kwestyę rozstrzygnąłby konwent narodowy, złożony z 2.000 członków. Konwent ten nie zebrałby się w Pekinie, lecz aby uniknąć wpływów stolicy głosowanoby równocześnie w 28 centralnych miastach poszczególnych prowincyj, a wynik zatelegrafowanoby Radzie państwa, któraby uchwałę większości uczyniła prawomocną. W ten sposób „zdanie narodu" rozstrzygnęłoby o ustroju państwowym.

Jednakże naród chiński — według opinii „Frankf. Ztg." — nie ma swego zdania. Szerokie masy nie są przyzwyczajone do politykowania. Zgadzają się one na to, co postanowią warstwy panujące, a tylko głód i nędza może je skłonić do oporu. Największą siłę posiada obecnie w Chinach Juanszikaj. Jego celem zaś jest **przywrócenie ustroju monarchicznego**, z nim Juanszikajem, jako cesarzem.

Od czasu rozwiązania się partyi rewolucyjnej, Chiny są republiką tylko z nazwy. Prezydent ma władzę cesarza. I jeśli zapytać chłopa chińskiego, kto jest jego cesarzem, to odpowie bez wahania: „Juanszikaj!" W tradycyi narodu chińskiego ten jest cesarzem, kto ma władzę. Jednak wśród wpływowych mężów stanu jest wielu republikanów, którzy nie chcą się zgodzić na przywrócenie ustroju monarchicznego. Wśród nich znajduje się także Lijuanhung, obecny wiceprezydent republiki, Liangcziczao, jeden z największych nowoczesnych uczonych chińskich. Także wielka część prasy, szczególnie dzienniki, wychodzące w języku angielskim, jest przeciwną monarchii.

Juanszikaj zna swój naród i wie, co czyni. Niedługo już zobaczymy czy największa republika świata utrzyma się, czy też wskrzeszonem zostanie dawne cesarstwo chińskie.

Sprawozdanie generalnego inspektora przemysłowego w Austryi.

(Dokończenie).

Sprawozdanie powiada, że powodem w ogóle wszelkich braków technicznych jest w wielu wypadkach zupełna nieznajomość przepisów odnośnych u małych przedsiębiorców budowlanych. Ze sprawozdania odnosi się jedno wrażenie, że na ogół im przedsiębiorstwo większe, tem urządzenie pod każdym względem lepsze. Wszelkie zaś w tej mierze zarządzenia inspektorów przemysłowych, napotykają na ogół u małych przedsiębiorców na ogromne trudności.

Co się tyczy **wypadków przy pracy** to liczba ich zmalała w roku sprawozdawczym i wynosiła przeszło 66 tysięcy wobec 87 tysięcy w roku 1913, z tego śmiertelnych było 493 (w roku 1913—663). Największa ilość wypadków (14 tysięcy) przypada na fabryki maszyn, aparatów i środków transportowych. W innych zawodach liczba wypadków była mniejsza. Sprawozdanie konstatuje w ogóle zmniejszenie się nieszczęśliwych wypadków o przeszło 21 tysięcy w stosunku do roku 1913. Powodem tego jest znacznie mniejsza ilość zatrudnionych robotników, nadto zmniejszenie ruchu budowlanego, gdzie ilość nieszczęśliwych wypadków jest zawsze największa. Ilość nieszczęśliwych wypadków jest mniejsza, także z powodu braku danych tyczących się naszego kraju.

Inspektorowie poszczególnych okręgów nadzorczych dają mniej więcej jednolity obraz **położenia gospodarczego robotników** w roku 1914. Okres sprawozdawczy podzielić można na dwie odrębne części. Przed i po wybuchu wojny. W pierwszym okresie na ogół położenie gospodarcze klasy robotniczej jest jeszcze w dalszym ciągu dosyć marne. Daje się odczuwać kryzys spowodowany wojną bałkańską i ówczesnymi wypadkami w Europie. Główna podstawa wielu gałęzi przemysłów — przemysł budowlany w zupełnym zastoju. Można jednak było zauważyć na wiosnę 1914 — zdaniem inspektorów przemysłowych — pewne polepszenie konjunktury gospodarczej w bardzo wielu okręgach (między innymi w Krakowie). Nadeszła jednak wojna. W dniu mobilizacyi prawie wszystkie przedsiębiorstwa zamknięto. Znaczna część robotników idzie do wojska, kobiety i nieobowiązani do służby wojskowej pozostają na bruku. Ten okres przymusowego bezrobocia jest w rozmaitych gałęziach rozmaity. Trwa on mniej więcej przez sześć tygodni. Następuje później pewne polepszenie sytuacyi gospodarczej i wielkie przygotowania bodajże całej wytwórczości państwa na usługi wojny. W tym okresie bezrobocie się znacznie zmniejsza.

W sprawozdaniu nie znajdujemy wzmianki, o wpływie **drożyzny** na położenie robotników, którą już od początku wojny poważnie odczuwaliśmy. Okres sprawozdawczy obejmuje tylko pięć miesięcy wojny, z natury rzeczy trudno o sąd generalny w tak krótkim okresie, jaki wpływ wywrze wojna na położenie klasy robotniczej w ogóle; jednak uderza w całem sprawozdaniu pewna „nieśmiałość" sądu, pewna ostrożność, którą już skonstatowaliśmy. Sprawozdania inspektorów przemysłowych nigdy nie odznaczały się zbytnim rozmachem, brak w nich sądów i wniosków ogólnych, ten szalony rozmach świata — wojna brak ten szczególnie uwydatnia.

Tak przeżyła wojnę klasa robotnicza w Austryi r. 1914. O naszym kraju długie tabliczki statystyczne milczeć muszą. Jak przeżyła u nas klasa robotnicza ten straszny czas inwazyi, jaka jej śmiertelność, stan zatrudnienia, sposób życia, jak przeżyły inwazyę rosyjską publiczne instytucye robotnicze (kasy chorych, zakład ubezpieczenia od wypadków i t. d. — o tem niestety nie mamy jeszcze żadnych wiadomości. Sprawozdaniem krakowskiem zajmiemy się w następnym artykule.

Ofenzywa rosyjska we wschodniej Galicyi.

W pierwszej połowie **października** — donosi Waldmann do „Morgenzeitung“ — Rosyanie usiłowali przełamać pozycye sprzymierzonych między Seretem a Strypą. Atakowali oni wtenczas na południe od Tłustego między linią kolejową Czortków—Zaleszczyki a rzeką Dupą i pod Burkanowem. Na wschód od Buczacza podjęli oni atak kawaleryi, prowadzony przez cały pułk kozaków. Na północny zachód od Tarnopola atakowali oni znajdujące się tam wojska niemieckie. Wszystkie jednak ataki Rosyan zostały odparte, przyczem stracili oni w niektórych miejscach połowę żołnierzy.

Ataki te powtarzały się jeszcze do końca października, w którym to czasie podjęli Rosyanie **nową większą ofenzywę**. Front sprzymierzonych we wschodniej Galicyi przedstawiał się przed tą ofenzywą w sposób następujący: Załoźce—rzeka Seret—lewy brzeg Strypy—Wiśniowczyk—potok i staw Olchowiec—Jazłowiec—linia Chmielowa—Szutromince na północnym brzegu Dniestru. Front ten opiera się o pasma wzgórz, rzeki i stawy. W odpowiednich miejscach wybudowane są silne przyczółki mostowe. Rosyanie, rozpoczynając swą ostatnią ofenzywę, przygotowali ogromne **masy amunicyi** i ściągnęli świeże wojska, między któremi znajdowała się sybirska straż pograniczna, t. zw. korpus Amuru. We wschodniej Galicyi rozpoczęły się w drugiej połowie października wielkie zimna i deszcze, a miejscami nawet opady śnieżne. — Wzdłuż zaś całego frontu **Strypy** rankiem i wieczorem panują wielkie mgły. Częstokroć mgła pozostaje przez cały dzień, utrudniając ogromnie oryentacyę.

Dnia 30 października rozpoczęli Rosyanie ofenzywę ostrzeliwaniem Bieniawy. Następnie przypuścili gwałtowny szturm, chcąc przedostać się poza Strypę. Już zdawało się, iż Rosyanom uda się osiągnąć ten cel, ponieważ wdarli się do pozycyj austryackich pod Bieniawą i zdobyli miejscowość Siemikowce. Lecz w dzień zaduszny udało się sprzymierzonym wyprzeć ich z zajętych pozycyj i **odebrać Siemikowce**. Rosyanie sprowadzili jednak nowe posiłki i rozpoczęli 2 i listopada szturm na stracone pozycye. Walki były bardzo krwawe i zacięte; i miejscowość i folwark Siemikowce przechodziły z rąk do rąk.

Równocześnie atakowali Rosyanie gwałtownie miejscowość Trybuchowce, która wraz z linią Bieniawa — Siemikowce jest kluczem frontu wschodnio-galicyjskiego. Wszystkie jednak ataki rosyjskie **zostały odparte**, mimo tradycyjnego szafowania materyałem amunicyjnym i ludzkim. **Rosyanie atakują jednak w dalszym ciągu** niezmordowanie. Wskazuje to, iż mają oni widocznie w **planie** wielkie przełamanie frontu i wyparcie sprzymierzonych poza Złotą Lipę.

Busk w czasie inwazyi rosyjskiej.

Busk przeszedł w ciągu rocznego panowania Rosyan istny krzyż Pański.

Po wielkiej bitwie pod Buskiem dnia 28 sierpnia ubiegłego roku wpadli Moskale do miasta, zburzyli domy w rynku, zamieniając je w kupę gruzów, popalili też oddzielne domy żydowskie. Sąd, poczta i apteka zgorzały również.

Po przesunięciu się linii bojowej na zachód, zapanował w mieście względny spokój. Rządy objęli żandarmi rosyjscy. Panująca nagminnie epidemia czerwonki pochłonęła wiele ofiar.

Dopiero w drugiej połowie czerwca, już po opuszczeniu Lwowa przez Rosyan, zjechał do Buska generał Brusiłow i zamieszkał wraz ze sztabem w pałacu hr. Badeniego. Rosyanie widząc, że i tu długo nie zabawią, poczęli rabować i niszczyć mienie mieszkańców. Zboże, siano i słomę wynosili ze stodół, układali w stertу i w myśl „ukazu“ puszczali z dymem. Zboże, będące na pniu, kosili łanami i tratowali końmi, plądrowali także wszystkie ogrody. Napędzali kobiety, starców, a nawet dzieci do kopania szańców wzdłuż Bugu na Podzamczu.

Za lada małe przewinienie bito ludność nahajkami. Między innymi obito dwóch poważnych właścicieli realności, pp. Jarosławskiego i Monsinga, których następnie wywieziono w głąb Rosyi.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym ludność odetchnęła swobodną piersią. Było to dnia 28 sierpnia b. r. Uchodząc, rozsadzili żelazno-betonowe most na Pełtwi. W tym czasie ucierpiała też nieznacznie wieża na kościele, z której szrapnele austryackie musiały spędzać obserwatorów artyleryi rosyjskiej.

Wieści z Tarnopola.

W chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Tarnopola — opowiada informator „Gaz. Wieczornej“ z Tarnopola, który przypadkowo przedostał się do Lwowa — poniosła śmierć od odłamków szrapneli córka handlarza węglem Landaua i nauczycielka Czubatówna, córka mieszczanina z ulicy Sienkiewicza. Pamiętnej niedzieli, 22 sierpnia 1914 r., padł także zabity radny miejski, Mojżesz Rappaport, oprócz tych wypadków w podmiejskich dzielnicach było jeszcze kilkanaście ofiar strzelaniny.

Protokoły policyjne notowały niezliczone wprost wypadki z zakresu kryminalistyki. I tak w maju zaszedł w Tarnopolu przy ul. Ruskiej wypadek **ohydnego morderstwa**. Ulicą tą maszerował oddział Czerkiesów, z których kilku ujrzało opartą o framugę okna urodziwą córkę rzeźnika Schwarza. Gdy nadchodząca noc mrokiem okryła ziemię, Czerkiesi wybrali się na połów, wyważyli drzwi w kamienicy i niebawem stanęli przed drzwiami pomieszkania rzeźnika. Gdy rozległy się groźne ich głosy, żądające otwarcia drzwi — ojciec nadobnej córki nie chciał usłuchać wydanego zlecenia, a gdy dalej wzbraniał się, drzwi pękły pod naporem i cała czerkieska tłuszcza zwaliła się do wnętrza mieszkania. **„Dawaj baryszniu“** — rozległy się głosy. Biedny rzeźnik sądził, że przemówi do nich najlepiej, gdy ofiaruje im pieniądze, to też bezzwłocznie oddał w ich ręce całą, dość pokaźną gotówkę, jaką podówczas w domu rozporządzał. Czerkiesi zabrali pieniądze, ale od dzikiego zamiaru bynajmniej odstąpić nie chcieli. Przeszukali całe mieszkanie, a gdy Schwarzówna — która tymczasem oknem umknęła do sąsiadów — nie znaleźli, dobyli swych noży czerkieskich i przebili nimi Schwarza, jego żonę i małą córeczkę. Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała uratować strasznie poranioną rodzinę od grożącej śmierci.

Wypadków rozmaitych gwałtów informator ów przytoczył mnóstwo. I tak np. kolejarza i właściciela realności Schellenberga za to, iż wbrew zakazowi utrzymywał parę gołębi, wywieziono na Sybir. Podobny los spotkał i gumiennego z folwarku w Dołżance, niejakiego Rottenberga.

Całe urządzenie młyna parowego Rosyanie wywieźli, stanowiącego własność posła Galla, a gmach spalili. Zabrane zostały również urządzenia wielkiego młyna parowego Horowitzów w Zagrobeli. Spalone zostały dalej wszystkie domki, położone przy grobli, jaka chroni okoliczne łąki przed zalewem wód, gromadzących się w stawie — i prowadzi w stronę gościńca lwowskiego i brzeżańskiego. Domki te zamieszkiwała najuboższa ludność Tarnopola, która z powodu tej zbrodniczej roboty rosyjskich podpalaczy wyrzuconą została na bruk uliczny.

Pomieszkania tych, którzy opuścili Tarnopol przed inwazyą, o ile znalazły przygodnych opiekunów, ostały się w zupełności — czego nie można powiedzieć o tych, które ich nie posiadały.

Roboty przy szańcach były niewyczerpanem źródłem dochodów dla czynownictwa rosyjskiego. Łapali tedy na ulicy tych mieszkańców, którzy mogli się okupić pokaźnym haraczem. O praktykach policyjnych też niejedno można by powiedzieć. Stosowane one były z niezwykłą brutalnością, a pod razami policyjnych nahajek padło nieżywych kilkunastu włościan okolicznych.

Na olbrzymim gmachu Bursy Towarzystwa Szkoły ludowej widnieje z daleka wielki otwór od kuli armatniej.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie.

W sprawie otwarcia **uniwersytetu i politechniki** donoszą pisma warszawskie, że władze niemieckie przyrzekły wszelkie ułatwienia, umożliwiające młodzieży z prowincyi przyjazd do Warszawy na studya wyższe. Otwarcie zaś obu uczelni nastąpi dnia 15 b. m.

Bogdan hr. Hutten-Czapski w imieniu generał-gubernatora warszawskiego von Beselera wręczył osobiście drowi med. Józefowi Brudzińskiemu i prof. inż. Zygmuntowi Straszewiczowi nominacye na rektorów: uniwersytetu i politechniki, pozwolenie na otwarcie tych uczelni w Warszawie, oraz ustawę uniwersytetu i politechniki.

Według statutu, uniwersytet mieć będzie wydziały następujące: 1) prawny i nauk państwowych, 2) matematyczno-przyrodniczy z sekcyą lekarską w pierwszym roku i 3) filozoficzny z sekcyami historyczną i filologiczną.

Rektor uniwersytetu używać będzie pieczęci dawnego królewskiego uniwersytetu warszawskiego ze zmianą napisu na „Uniwersytet warszawski MCMXV“. W środku pieczęci widnieje orzeł polski.

Na **politechnice** czynne będą w bieżącym roku szkolnym wydziały następujące: 1) architektoniczny, który mieścić się będzie w szkole sztuk pięknych; 2) budowy maszyn, połączony w roku bieżącym z wydziałem elektrotechnicznym; 3) inżynieryi budowlanej, połączony w roku bieżącym z wydziałem inżynieryi rolnej; 4) wydział chemiczny. Do politechniki przyjmowane będą kobiety. Na razie wykłady odbywać się będą w dwóch pawilonach: chemicznym i fizycznym.

Podczas ewakuacyi politechniki przez władze rosyjskie uległa spustoszeniu biblioteka, która jednakże doprowadzona będzie do porządku. Brak również w niektórych gabinetach pewnej liczby pomocy naukowych i przyrządów do ćwiczeń, w każdym razie znaczna część inwentarza politechniki pozostała na miejscu.

Z ramienia rządu niemieckiego sprawami **organizacyi** wyższych uczelni zajmuje się **radca** Elster z ministerstwa oświaty w Berlinie. Okazał się on doskonale poinformowanym o osobach kandydatów na katedry. Radca Elster miał gotową swoją listę przyszłych profesorów i oświadczył, że do ministerstwa oświaty w Berlinie napłynęło mnóstwo podań o katedry w warszawskim uniwersytecie ze strony niemieckich docentów, władających polskim językiem.

Dr Brudziński, rektor warszawskiej wszechnicy, przeparł żądanie, aby i **na zewnątrz język polski był językiem urzędowym** uniwersytetu, sprzeciwił się także powołaniu **kandydatów niemieckich** na katedry, a natomiast wywalczył zasadę, aby tylko uczeni polscy sprawowali funkcye profesorów. Z Niemiec powołani zostaną tylko dr Paczkowski z Berlina, docent uniwersytetu, urzędnik tajnego archiwum cesarskiego, i dr Braun z Wrocławia, obaj polskiego pochodzenia.

Studenci **obcej**, nie polskiej narodowości, będą obowiązani przy wpisywaniu się w poczet słuchaczów wykazywać się świadectwem z dostatecznej znajomości języka polskiego.

Rząd niemiecki zawiera z profesorami kontrakty prowizoryczne na rok jeden; płaca profesorska — z funduszów krajowych i miejskich — wynosi 3000 rubli rocznie. Przy **otwarciu uniwersytetu** przemówi pierwszy rektor, po nim przemówi generał-gubernator Beseler.

Z miasta i z kraju.

Z pogrzebu tow. Kaszubskiego. Jak nam z Pilzna donoszą, tow. Kaszubski zginął śmiercią męczeńską dnia 7 lutego b. r. o godz. 5 rano, powieszony przez kozaka olbrzymiego wzrostu na haku **w budce** na placu targowym. Hak ten jako pamiątkę narodową należało umieścić w muzeum. Ciało pogrzebano na parceli gospodarza Wincentego Sowy, a ziemię stratowano końmi. Zwłoki ekshumowano i przeniesiono do kostnicy cmentarnej dnia 31 października. Uroczysty pogrzeb odbył się dnia 2 listopada, o przebiegu którego obszernie pisaliśmy. Na pogrzebie zebrały się tłumy ludności. Na cmentarzu po przemówieniach panował wielki ścisk, gdyż każdy starał się rzucić grudkę ziemi na grób męczennika o wolność.

Pogrzeb legionisty Steinhausa odbył się onegdaj w Krakowie z dworca kolejowego na cmentarz izraelicki. Steinhaus, syn posła, zmarł, jak wiadomo, w szpitalu z ran. Na dworzec przybyli liczni reprezentanci N. K. N., posłowie etc.

Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Na czele kroczył oddział żołnierzy, którzy na plantach przy ulicy Dietlowskiej dali salwę honorową. Zamykał pochód oddział legionistów-rekonwalescentów z tutejszych szpitali.

Imieniem N. K. N. pożegnał zwłoki poseł K. Srokowski, podnosząc, że bł. p. Władysław Steinhaus życiem swojem i śmiercią dowiódł, że pojęcie żyda-patryoty polskiego może być pojęciem najzupełniej realnem i śmiercią swą za Polskę pomnożył liczbę przykładów należytego pojmowania i spełniania obowiązków, jakie ciężą na wszystkich bez wyjątku synach tej ziemi.

Karty chlebowe w Krakowie, jak donieśliśmy wczoraj, od połowy listopada b. r. mają być zaprowadzone. Karty chlebowe mają być rozdawane publiczności przez mężów zaufania, powołanych z pośród obywatelstwa miejscowego. Urząd męża zaufania jest honorowy. Na każdy tydzień wydane będą karty odmiennego koloru.

Do obowiązków męża zaufania należeć będzie: 1) odebranie od właścicieli realności lub ich zastępców co 2 tygodnie listy lokatorów, jej sprawdzanie etc. 2) rozdanie raz na dwa tygodnie przygotowanych przez biura okręgowe magistratu kart chlebowych właścicielom realności lub ich zastępcom, których domy należą do rejonu męża zaufania. Właściciele realności lub ich zastępcy rozdzielą karty chlebowe swoim lokatorom za poświadczeniem odbioru. Prezydyum miasta zwraca się do obywateli miejscowych z wezwaniem, aby sami dobrowolnie zgłaszali się na mężów zaufania. Zgłoszenia przyjmuje Wydział III b w głównym gmachu magistratu. Gdyby nie zgłosiła się potrzebna liczba, około 300 osób na mężów zaufania, uzupełniona będzie przez powołanie z urzędu.

Brak mleka w Krakowie. Od kilku już dni nie można prawie całkiem dostać mleka w Krakowie. Brak go zupełnie w mleczarniach, a na targu przekupnie sprzedają wyłącznie śmietankę. „Śmietanka“ ta, której dziwnym zbiegiem okoliczności tyle jest obecnie w Krakowie, jest po prostu zwykłem mlekiem, sprzedawanem za podwójną cenę. Spekulacya ta przekupniów krakowskich daje się ogromnie dotkliwie odczuć, szczególnie ludności uboższej, która nie może płacić podwójnych cen za rzekomą śmietankę. Na liczne skargi kupujących przekupnie odpowiadają z niezmiennym spokojem, „iż w obecnym czasie krowy tylko śmietankę dają“. Byłoby wskazanem, aby magistrat zajął się tą sprawą, usuwając spekulacyę „śmietankową“, która naraża publiczność na brak mleka i płacenie podwójnych „śmietankowych“ cen.

Przegląd pospolitaków. Wczoraj w sobotę zakończył się przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1873—1877.

Na murach miasta rozlepiono wczoraj obwieszczenia, wzywające wszystkich pospolitaków urodzonych w latach 1865—1897, którzy dotychczas z jakiegokolwiekbądź powodu nie mogli stanąć do przeglądu i tych, którzy zostali odesłani przez komisye przeglądowe do szpitala, a wyszli ze szpitala po skończeniu przeglądu przez komisye, aby zgłaszali się do przeglądu do gmachu komendy obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego. Przegląd odbywać się będzie we wtorki, środy, piątki i soboty.

Zebranie właścicieli realności. W poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1, parter ogólnie zebranie wszystkich właścicieli realności na temat: „Przeciążenie podatkowe domów w Wielkim Krakowie i sprawa składania fasyi“. — Wstęp dozwolony wszystkim właścicielom, właścicielkom i administratorom realności.

Ze Lwowa. Aprowizacya miasta niedomaga ciągle. W ostatnich czasach odczuwać się daje dotkliwie brak mleka, cukru i opału. Szczególnie nie dopisało miejskie biuro, zajmujące się tzw. tanim opałem. Poskładano przed kilku tygodniami w kasie miejskiej wśród wielkiego ścisku i po kilkudniowem wyczekiwaniu pieniądze na węgiel, który miał być dostarczony w najbliższym czasie, a tymczasem węgla nie dostarczają. Ludziska liczyli na ten węgiel, gdzieindziej nie poczynili starań, pieniędzy na drugie zamówienie nie mają, a teraz w magistracie na ich reklamacye i prośby odpowiadają im propozycyą zwrotu pieniędzy, albo dalszego oczekiwania na „drugą stawkę“. Brak nawet węgla do opalania szkół.

Dzień Rutowskiego był we Lwowie uroczyście obchodzony. W bazylice katedralnej odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni reprezentanci zarządu miasta, Rady miejskiej, magistratu, instytucyi miejskich oraz liczna publiczność. Równocześnie odbyły się modły w templum i synagogach gminnych.

We wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych odbyły się przed rozpoczęciem nauki uroczyste poranki, po których młodzież podpisywała adres hołdowniczy. Dotychczasowa ulica Teatralna otrzymała nazwę Tadeusza Rutowskiego. W wyłożonych w wielu lokalach arkuszach odbywało się licznie jak dotąd podpisywanie adresu hołdowniczego przez mieszkańców. Następnie odbył się w teatrze miejskim „Wieczór ku czci Tadeusza Rutowskiego“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).